

Weronika Górska

Błękit, zieleń, światło

Obrazy Zbigniewa Blukacza przyciągnęły mój wzrok, kiedy mijałam Galerię Miasta Ogrodów, myśląc o wielu bieżących sprawach, wśród których z pewnością nie znajdowała się sztuka. Fale jaśniejszych i ciemniejszych błękitów wylały się z wielkiego płótna, zaszumiały w głowie, zmusiły, bym wróciła innego dnia i obdarzyła należną im uwagę.

Przy drugim, tym razem niespiesznym spotkaniu z wystawą „Na osobności”, znalazłam w niej nie bezkresy mórz i oceanów, lecz przestworzy, po którym żeglują chmury oraz lasów i pól, pokrytych śniegiem, który we wschodzącym bądź zachodzącym słońcu migocze na niebiesko i granatowo. Nie zabrakło także obrazów drzew i traw, przywołujących skojarzenia z „Topielcem zieleni” Bolesława Leśmiana, który „przewędrował świat cały z obłoków w obłoki, aż nagle w niecierpliwej zapragnął żałobie zwiedzić duchem na przełaj zieleń samą w sobie”. Patrząc na ogromne połacie błękitów i szmaragdów, przetykanych złotym światłem i przejrzystą mgłą, odniosłam wrażenie, jakbym również „biegła wybrzeżami coraz innych światów”, zanurzając się „coraz głębiej – w tę zieleń, w tę zieleń”. Znalazłam tam (zwłaszcza w cyklu „Echa”) najpierw melancholię i tęsknotę (między innymi za śniegiem, coraz rzadziej goszczącym na Śląsku), a potem spokój, ciszę, ukojenie.

Zaintrygowały mnie również obrazy splątanych, czarnych gałęzi na różnobarwnych tłach – złotym, czerwonym, granatowym i czarnym – które pokazywały, jak zmienia się światło od zachodu słońca do zmroku i jak w zależności od oświetlenia zmienia się charakter obiektu. Podczas gdy gałęzie na złotym tle niosły ładunek optymizmu, nadziei, te na czarnym budziły mroczne, wręcz horrorowe skojarzenia. Brakowało tylko kruka, który by na nich usiadł i zaskrzeczał: „Nigdy już! Nigdy już!”.

Zbigniewa Blukacza interesuje nie tylko dzika przyroda, ale też ta wypełniająca ogrody czy doniczki na parapecie. Jego monstery i draceny tętnią życiem. Natomiast fałdy firanki zdają się delikatnie poruszać na wietrze, który wpada przez uchylone okno, wraz z promieniami słońca, by pląsać na podłodze.

Po zobaczeniu wystawy „Na osobności” docenia się nie tylko kunszt autora, ale również urok tego, co zwykle mijamy obojętnie – domowej roślinki, promieni słońca

prześwitujących przez koronę drzewa, bujnej łąki. Aż chce się wyjść na spacer i zanurzyć w tym bezkresie, wytarzać w nim, nachleptać aż do utraty tchu.

Zbigniew Blukacz, „Na osobności”, kuratorka: Katarzyna Łata, Galeria Miasta Ogrodów, Galeria 5, 18.12.2024-16.02.2025.